

Kościół przeprasza...

Autor tekstu: **J.Żak-Bucholc i M. Agnosiewicz**

*"Kościół Rzymski nigdy nie pobłądził
i po wszystkie czasy, wedle świadectwa Pisma św.,
w **żaden** błąd nie popadnie"*
Dictatus papae

I

Papież Jan Paweł II oficjalnie przeprosił na grzechy ludzi Kościoła w marcu roku 2000, choć i wcześniej wydawano w Watykanie szereg dokumentów dot. tej materii.

Tak się jednak składa, że ton i wymiar tych przeprosin na dobrą sprawę zadowalają wyłącznie stronę katolicką!

Środowiska żydowskie uznały watykański dokument w sprawie Holokaustu za niewystarczający. Ich zdaniem Kościół musi przyjąć część odpowiedzialności za Zagładę. I jakże się im dziwić skoro watykański tekst zawiera takie perełki, iż papież Pius XII był „mądrym dyplomata”, podczas gdy jego milczenie wobec Zagłady nie jest nawet moralnie dwuznaczne — jest moralnie jednoznaczne i wyłącznie godne potępienia. Przypomnijmy, że nasz podobno postępowy papież zamierza go kanonizować. Następną perełka: antysemityzm był „dziełem na wskroś nowożytnego neopogańskiego reżimu, którego antysemityzm wyrasta z korzeni pozachrześcijańskich.” (sic!) No jak można dorosłym ludziom wmawiać takie brednie? Jak można mówić o dialogu? Jak można twierdzić, że się przeprasza, a potem tylko i wyłącznie uchylać się od wszelkiej odpowiedzialności, zrzucając ją na „neopogański reżim”? Wobec istniejących dokumentów, wobec przeprosin biskupów Niemiec i Francji, którzy uznali winy własnych Kościołów wobec Żydów... I to w czasie tego pontyfikatu — papieża „dialogu i pojednania”... **„Kościół nie ponosi bezpośredniej odpowiedzialności za Holocaust, ale 16 wieków jego dziedzictwa stworzyło atmosferę, w której Zagłada stała się możliwa (...)**” [1]. I tu właśnie kryje się prawda, której Kościół nie chce uznać.

A w Polsce — jak można zrozumieć tragedię w Jedwabnem bez kontekstu „katolickiego wychowania”, bez pokrzykiwań Piotra Skargi, bez „tradycji” wielkanocnych tumultów, bez „tradycji plastycznej”, której pokłosie widzimy do dziś dnia na murach kościoła w Sandomierzu? I możemy się zżymać na Żydów, wymyślać, że są antypolscy i już - a fakt pozostaje faktem: Kościół w Polsce utwierdzał postawy antyjudajstyczne, mamy wobec Żydów wielkie grzechy i póki ich nie uznamy, póty nie spodziewajmy się rzetelnego dialogu z nimi.

Największy akt przeprosin związanych jest z Jubileuszem 2000-lecia chrześcijaństwa.

Na wyznanie win i prośbę o przebaczenie, które nastąpiły w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu roku 2000 czekało wiele milionów ludzi - tych identyfikujących się z Kościołem, jego tradycją i historią i tych będących ich krytykami lub obrońcami ludzi przez ten Kościół sponiewieranych. I co? Zachwył tych pierwszych i niedosyt tych drugich nie rokują dobrze - wciąż daleko do dialogu, wciąż daleko do rzetelnego uznania win. Nie może się czuć usatysfakcjonowany nie tylko Żyd, spadkobierca swych ziomków poniewieranych przez 1600 lat, ale i ktoś po prostu wrażliwy na los innych — wspólnot i jednostek w przeszłości: innowierców, spalonych na stosach kobiet („czarownic”), „pogan” czy Indian „zmuszanych do wejścia” jak to raczył ująć ojciec Kościoła św. Augustyn. Mowa jest co prawda o przewinach chrześcijan jak „żądza panowania nad innymi”, „niechęć do wyznawców innych religii”, mowa o kobietach „tak często poniżanych i dyskryminowanych”; a papież powiada też o wielokrotnym sprzeniewierzeniu się Ewangelii przez chrześcijan „ulegających logice przemocy”, gwałcących prawa ludów i narodów, okazujących pogardę dla ich kultur i tradycji religijnych — ale te wyznania win ewidentnych wobec ludzkości pomieszano z wyznaniem winy np. przeciw jedności chrześcijan (co niekoniecznie musi interesować zabijanych w imię boże muzułmanów albo katarów), a nawet z winami tych, co zabijają dzieci nienarodzone. Właśnie ten brak ostrości obrazu i to przemieszanie elementów są zdumiewające.

Papież wygłosił też homilię, w której nie omieszkał umieścić obok siebie win popełnianych przez chrześcijan, i tych wobec nich popełnianych [2]. A wszystko to w stosownie podniosłej i dalekiej od cnoty pokuty i skromności oprawie mszy w bazylice św. Piotra. I w tonie modlitwy do Boga, to jego tu prosi się o przebaczenie, o proszeniu o wybaczenie — choćby symbolicznym — ofiar ani tu mowy nie ma. Taki kontekst znacznie stępił wydzwięk — i o to chyba chodziło. Bądźmy więc poważni — kogoż to wyznanie win dokonane w specyficznym jak

zwykle zawołanym języku („*niech wasza mowa będzie tak-tak, nie-nie*” Mt 5, 37) może usatysfakcjonować prócz ludzi pokroju posłów z naszej prawicy? Którzy i tak są wiecznie zadowoleni ze swej „wyższej” tradycji?

Gesty z Rzymu nie zadawałają zatem ani Żydów, ani społeczności nie-katolickich. Podobna sytuacja panuje jeśli idzie o „częstkowe” wyznawanie win — czyli akty dokonywane przez biskupów z poszczególnych krajów. Na przykład przeprosiny biskupów argentyńskich, którzy nie bez wpływu papieża Jana Pawła II przyznali się wreszcie do popierania junty wojskowej mającej na sumieniu 30 tys. zabitych nie zadowolili ani rodzin ofiar ani obrońców praw człowieka. Przedstawiciel Zgromadzenia Praw Człowieka powiedział, że jeśli dokument wyznający winy stwierdza, że pomylili się *ludzie*, to jest to kłamstwo. To bowiem **Kościół jako instytucja** poparł dyktaturę. Otóż właśnie! Kiedyż Kościół powie tę prawdę swoim owieczkom i swoim ofiarom?

„*Czy to aby nie Chrystus życzy sobie, by wojsko wyszło poza swoje zwykłe funkcje? Wojsko czyści bowiem brud w naszym kraju. Wojskowi oczyścili się w Jordanie z krwi, by móc stanąć na czele narodu.*” Czy to cytat z czasów wojen krzyżowych? Nie — oto wikariusz generalny sił zbrojny, hierarcha Kościoła argentyńskiego z roku 1976. Taka **tradycja**, nieprawdaż? Taka, jak w Chile (gdzie akurat wielu ludzi Kościoła dużo dla swych ziomek niszczonych przez juntę Pinocheta uczyniło dobrego), jak w wielu krajach Ameryki Południowej i Środkowej, jak w Hiszpanii generała Franco... *Nihil novi*. Postawa Kościoła wobec hitleryzmu, nazizmu, faszystów i ludzi tych orientacji też nie jest zupełnie czysta. Kto w Polsce zdaje sobie sprawę ilu zbrodniarzy wojennych uciekło po II wojnie światowej przed sprawiedliwością dzięki pomocy z Watykanu — w tym sam osławiony Eichman, który uciekł mając w kieszeni paszport watykański ?

Wobec „skruchy” argentyńskiego Kościoła laureat pokojowej nagrody Nobla Adolfo Perez Esquivel powiada, że ten krok Kościoła nie jest „ani wystarczający ani szczerzy”. Tak samo mówią środowiska żydowskie — tak bowiem muszą mówić wszyscy, którzy doświadczyli na swej skórze *dobrodziejstw* przyniesionych przez ludzi Kościoła i przez instytucję Kościoła, albo którzy nie zatracili wrażliwości na cierpienia innych bez względu na to, kto ich się dopuścił. Wygląda na to, że chrześcijan, którzy wciąż wzbraniają się uznać swe zbrodnie za zbrodnie, trzeba nadal uczyć, że cel nie uświęca środków...

A u nas ?

W zaakceptowanym na zebraniu planarnym Konferencji Episkopatu Polski liście Rady Episkopatu Polski do spraw Dialogu Religijnego z okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 biskupi wyznają winy polskiego Kościoła. I tak odnośnie Żydów biskupi twierdzą, że „*od lat*” podejmują starania, by pojednać się z nimi. Popełniano bowiem „*niewierności i występki*” bliżej niesprecyzowane, a w czasach Szoah zdarzały się postawy obojętności i wrogości wobec Żydów. Biskupi powiadają, że antyjudazm wiernych owieczek wynikał z „*falszywie rozumianej nauki Kościoła*”. Falszywie?! I dlatego w Sandomierzu w kościele nadal (!) wisi obraz przedstawiający mord rytualny popełniany przez Żydów na chrześcijańskim dziecku? Także w polskiej wersji Wielkich Przeprosin nie ma słowa o odpowiedzialności za wrogość wobec Żydów spoczywający wprost na barkach Kościoła, nie ma odwagi przyznania się do nauczania wiernych właśnie o tym, że Żydzi zabili Pana, i że porywają dzieci, by z ich krwi robić macę, nie ma słowa o statutowym zakazie jadania i spotykania się z Żydami, o wymogu noszeniu przez nich specjalnych oznakowań na odzieży... Jest za to wzmianka, w której uwidacznia się dążenie do „*odbijania piłeczki*” — my przepraszamy i odtąd będziemy zwalczać przejawy antysemityzmu, ale pragniemy, by zwalczany był też antypolonizm. Ale gdzież skutek, a gdzie przyczyna? Czy Żydzi mieszkający na ziemiach polskich, gdyby nie dano im po temu powodów, żyliby jakiegokolwiek uczucia negatywne wobec Polaków ?

Dalej — w kwestii dialogu z innymi religiami pojawia się kontekst konieczności zwierania szeregów wobec sekularyzacji, a także wątek prześladowań ... chrześcijan przez muzułmanów. Hm...

Wracając do listu biskupów — oto jedno zdanie z końcowej części tekstu: „*Piszemy te słowa, nawiązując do wielowiekowej tradycji budowania w Polsce tolerancji i wzajemnej troski jednych o drugich, do której Kościół wniósł swój ogromny wkład*”. (dalej jest formuła prośby o wybaczenie). O jakim wkładzie Kościoła może tu być mowa: zapewne o biskupie Krasińskim, *jedynym* przedstawicielu hierarchii katolickiej podpisanym pod dokumentem konfederacji warszawskiej (wiemy jak to się zakończyło). A może o Piotrze Skardze, nawołującym do wygnania z kraju innowierców, by jedność narodu ufundowana na bazie zbitki Polak-katolik (i tylko katolik) „zbiwiła” miłą Ojczyznę? A może o tych, co przegłosowali

wygnanie arian? Bo to oni są reprezentatywni, a nie mniejszość czyli kilku świątłych księży czy paru mądrych biskupów. Jednym słowem Kościół jak zwykle mówi głośno rzeczy dla siebie wygodne, a te które mogłyby postawić go w niezbyt chlubnym świetle — przemilcza. A owieczki wciąż są ślepe, i póki będą, póty nie zmniejszy się buta i arogancja proboszczów i biskupów.

Joanna Żak-Bucholc

II

Na początku przypomnijmy, że nie pomysł na wyznanie win i błędów w Kościele nie jest nowy. W 1555 papież Marceł II chciał wyznać dawne błędy Kościoła rzymskiego. Został otruty po 21 dniach pontyfikatu. Papież Leon XI ujawnił w 1605 r. zbrodnie popełnione przez jezuitów. „Zszedł” z tego świata po 26 dniach pontyfikatu. Dziś jednak są inne czasy i inne zwyczaje w Kurii Rzymskiej. poza tym Jan Paweł II jest u schyłku życia i pontyfikatu, wcześniej nie zdobył się na ten krok, mimo, że były po temu okazje (nalegano np. aby uczynił to w 500-lecie „ewangelizacji” Ameryki przez Kolumba)

Być może powiecie o nas — tych którzy podważają wartość „przeprosin” Kościoła — że jesteśmy wiecznymi malkontentami i po prostu uwzięliśmy się na Kościół, gdyż przed „przeprosinami” zarzucaliśmy Kościołowi, że dotychczas nie wyspowiadał się ze swoich przewin, a gdy już to uczynił — narzekamy jeszcze bardziej. Dlaczego tak jest? Powodów jest wiele, ale przede wszystkim w spowiedzi widzimy zagrożenie — Kościół przejdzie do porządku dziennego w sprawie swej niewątpliwie *kryminalnej historii*. Będzie wciąż rościł sobie prawa do najwyższego autorytetu moralnego, gdyż „wypłukał” wszelkie nieczystości ze swego kościelnego sumienia — jest czysty i nieomylny ja ła. Będzie nadal starał się wpływać na państwo, mimo dotychczasowych dziejów tego *tandemu dwóch władz*. Żądając spowiedzi nie oczekiwaliśmy żalnego przedstawienia, lecz całkowitego odsunięcia się od polityki i teorii nieomylności (vide *Dominus Jesus*). Kiedyś napisałem, że sakrament spowiedzi jest psychologiczną spłuczką dla zbiorniczka z brudami sumienia, w odpowiedzi dostałem list katolickiej apologetki: *"Sakrament spowiedzi nie jest spłuczką do grzechów, aby z czystym kontem grzeszyć dalej - religia wszak mówi o grzechu wobec Ducha Świętego, który to grzech nie będzie wybaczony ... Takim grzechem jest np. postawa cynizmu wobec spowiedzi czyli braku wymaganego elementu do jej ważności: żalu za grzechy"*. Na podstawie tej wypowiedzi możemy *nieomylnie* stwierdzić, że Kościół nie *wypłukał* swojego zbiorniczka. Czy nie jest dowodem cynizmu papieża jego wypowiedź podczas otwarcia Latarni Kolumba na Santo Domingo (w kształcie olbrzymiego krzyża) w 500-lecie ewangelizacji Ameryki Łacińskiej: *"Zgromadziliśmy się przed latarnią Kolumba, która swą formą krzyża ma symbolizować krzyż Chrystusa **wbity** w tę ziemię w 1492 roku. W ten sposób chciano zarazem uczcić wielkiego admirała, który dał pisemny wyraz swojej woli: «Ustawiajcie krzyże na wszystkich drogach i traktach, żeby im Bóg pobłogosławił (...świętym mieczem najeźdźców-eksterminatorów - przyp.)» (...) Tak rozpoczęła się siejba cennego daru wiary"*. [3] A jak się zakończyła — wszyscy wiemy. W odpowiedzi na te kościelne obchody pewna Indianka powiedziała, że od czasów Kolumba zaczął się *"proces eksterminacji, który nigdy nie ustał"*, a rok 1992 nie jest żadnym powodem do świętowania, gdyż *"Holocaustu popełnionego na Żydach też się przecież nie celebrowało, tylko oddaje cześć pamięci ofiar ludobójstwa"* (*Katolicka mafia: Tajne stowarzyszenia w Kościele sięgają po władzę — Matthias Mettner, Interart, Warszawa 1995; Strony: 88*) Niewątpliwie grzechów śmiertelnych ma Kościół co niemiara w swej historii, żalu za grzechy dopatrzeć się trudno (o czym stale informujemy m.in. w działach „Newsy” oraz „Państwo i Kościół”, donosi o tym również codzienna prasa, zwłaszcza *Fakty i Mity*). No i najważniejszy brak owej spowiedzi — brak ekspiacji. Kościół nieskory jest do poniesienia krzyża pokutnego. Wśród entuzjastycznego przyjęcia i podziwu wśród katolików, niezauważone przeszły takie głosy jak ten:

„Absorbując uwagę Boga jakimiś głupstwami, głowa polskiego Kościoła nie jest w stanie sformułować ani jednego tematu, który nie byłby już wielokrotnie przez dziesięć lat „wałkowany” w setkach gazet. To „wyznanie grzechów” nie ma żadnej religijnej ani moralnej powagi. Ono wpisuje się w propagandową akcję „dekomunizacyjną” i świadczy, jak daleko zaszedł już proces zeświecczenia celów polskiego Kościoła i jego zubożenie na treść misji ewangelizacyjnej”.

prof. Bronisław Łagowski, *Przegląd*

Kiedy już wyjaśniliśmy małą wartość tego aktu skruchy, musimy również dostrzec czym był on spowodowany. Stwierdzam z wielkim przekonaniem, że gdyby nie silna presja okoliczności, „czasów” — nigdy by do tego nie doszło. Kościół uczynił to, gdyż cywilizacja zachodnia, która rozlewa się na coraz większych obszarach Europy staje się coraz bardziej odległa od posłuszeństwa ślepej bigoterii w codziennym życiu. Kościół staje się coraz mniej potrzebny, natomiast ludzie otwierają oczy, coraz częściej odważają się kwestionowanie nieomyślności. Wielka boleść to dla Kościoła, że stopy już pogasty, że rozsądek ludzkości zaczyna stawiać swe dziewicze kroki na arenie dziejów. To m.in. dzięki takim publicznym wypowiedziom Kościół podjął się „urzędowego przeproszenia”:

„Przypisywanie sobie przez Kościół katolicki przywileju wyłączności decydowania, co jest dobrem a co złem moralnym — z powoływaniem się przy tym na fundamentalne, elementarne, nienaruszalne normy moralności — budzi niepokój, zwłaszcza ta, gdzie ogromna większość społeczeństwa uznaje, choć nierzadko tylko formalnie, przynależność do Kościoła. Stwarza to bowiem pole do swoistej dyskryminacji tych, którzy w swych poglądach kierują się zasadami etyki laickiej; stwarza też podstawę do stosowania wobec nich przymusu realizowania norm moralności wyznaniowej, gdyż te normy — w warunkach pomyślnych dla masy wierzących — przyoblekają postać obowiązujących przepisów. Tę hipotezę zdaje się wybitnie wspierać przebieg prowadzonych w Polsce dyskusji na takie tematy, jak aborcja, dostępność środków antykoncepcyjnych czy zwalczanie tzw. pornografii, choć te dyskusje jak dotąd wykazały tylko zagrożenia.

*Odwoływanie się do instrumentów wykonawczych władzy świeckiej w celu realizowania kościelnej «racji stanu» jest faktem znanym, szczególnie od czasów Inkwizycji. Obok jednak związków ołtarza i tronu pojawia się pytanie, czy brak odżegnania się (potępienia?) przez Kościół od własnych aktów czy okresów «niemoralności» — niezależnie od tego, jak dawno się ona przejawiała — nie podważa jeszcze mocniej uprawnienia do narzucania innym swej **aktualnej moralności** jako jedynej fundamentalnej, elementarnej itd.”*

K. Poklewski-Koziół, *Dwie moralności karania, Państwo i Prawo* 1991, nr 11, s.94-95

Kościół musiał odpowiedzieć na podobne zarzuty intelektualistów, a uczynił to tylko dlatego, aby nadal móc mienić się najwyższą instancją moralną ludzkości. Właśnie dlatego uważamy ten krok za szkodliwy dla nas wszystkich.

Przypisy:

[1] Cytat pochodzi z oficjalnego oświadczenia Międzynarodowego Komitetu Żydowskiego ds. Konsultacji Międzywyznaniowych. W jej skład wchodzi przedstawiciele wszystkich najważniejszych gałęzi judaizmu

[2] Gazeta Wyborca, z 13 marca 2000 s. 8-9

[3] kazanie z 11 października 1992, podane za: *Katolicka mafia: Tajne stowarzyszenia w Kościele sięgają po władzę* - Matthias Mettner, Interart, Warszawa 1995, s.86

Joanna Żak-Bucholc

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-05-2002 Ostatnia zmiana: 07-09-2003)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,357>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl